OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji

[illegible] dnia 14 [illegible] 193[illegible] r.

10 gr.

Rok IV. Kraków, poniedziałek 16 lipca 1934 Nr. 195

Nadzwyczajne posiedzenie Reichstagu

zatwierdziło represje Hitlera

BERLIN (PAT). Kanclerz Hitler wygłosił na nadzwyczajnem posiedzeniu Reichstagu wielką mowę, którą rozpoczął od podkreślenia, że kryzys, wywołany ostatniemi wydarzeniami w Niemczech, mógł łatwo spowodować zgubne skutki na najdalszą przyszłość.

Dalej przeszedł kanclerz do omówienia wypadków ostatnich miesięcy, mówiąc: „Od miesięcy już krążyły uporczywe pogłoski o mającej wybuchnąć drugiej rewolucji. Pogłoski te rozsiewane planowo zwrócić musiały naszą uwagę. W połowie marca kazałem rozpocząć propagandę celem przeciwdziałania tym zamiarom. Równocześnie poleciłem wszcząć dochodzenia celem wykrycia źródła rozsiewania tych pogłosek o nowej rewolucji. Doszedłem wreszcie do przekonania, że szereg najwyższych dowódców szturmówek m. in. z szefem sztabu Roehmem na czele, wbrew dawanym mi wciąż zapewnieniom planował wywołanie drugiej rewolucji, która groziłaby całości państwa.

Zapowiedziane na początek czerwca urlopowanie oddziałów szturmowych zmusiło mnie do natychmiastowego bezpośredniego wystąpienia.

Następnie wskazał kanclerz na osoby, stojące poza obozem, a biorące utajony i wstydliwy udział w stosunkach z zagranicą. Kanclerz wymienił p. von A. (przypuszczalnie chodzi tu o hr. v. Alvenslebena). Pan ten pośredniczyć miał między generałem Schleicherem a jednem z państw zagranicznych.

Mówiąc o spisku Roehma, kanclerz oświadczył, że w wyniku śledztwa wykryto tajne konta, dochodzące do 12 miljonów marek, które Roehm podstępnie wydostał i które pozostawały do jego wyłącznej dyspozycji. W rozmowie z Roehmem kanclerz przestrzegał że każdego kto zamierzałby wywołać jakikolwiek bunt ukarze bez najmniejszych względów. Roehm — oświadczył kanclerz — widząc moje stanowisko, postanowił działać przeciwko mnie. Jeden z uczestników buntu przyznał się na parę godzin przed straceniem, że wyznaczony był w celu zgładzenia kanclerza. I otrzymał taki rozkaz od buntowników, w których łonie powstały dwa plany przeprowadzenia rewolucji: pierwszy polegał na ogólnych rozruchach, które miały być wywołane w całej Rzeszy, został jednak zarzucony, drugi zaś polegał na bezpośredniej akcji, która rozpoczęta być miała w Berlinie.

Rozkaz do rozpoczęcia tej akcji miał być wydany pod nazwiskiem kanclerza. Równocześnie oświadczyć miano podwładnym organom, że osobiście zażądałem aresztowania siebie w pierwszej chwili rewolucji, celem nieobarczania mnie odpowiedzialnością za krwawe kierownictwo w stosunku do zagranicy.

Również dzienniki francuskie i angielskie mówiły wciąż o mającym nastąpić przewrocie w Niemczech.

W tej poważnej godzinie — mówił kanclerz z naciskiem — ja ponosiłem odpowiedzialność za losy Niemiec i całego narodu niemieckiego.

Kanclerz wyliczył następnie tych wszystkich, którzy zostali rozstrzelani. Jest to 19 wyższych dowódców, 31 dowódców i członków szturmówek i poza tem trzech dowódców S. S., jako współuczestników. 13 dowódców i osób cywilnych, które w chwili aresztowania stawiały opór również musiało utracić życie. 3 innych popełniło samobójstwo. Poza tem rozstrzelano 5 osób nienależących do oddziałów szturmowych, ale będących członkami partji i biorących udział w spisku. Zostały [illegible] rozstrzelane 3 osoby należące do S. S., które ośmieliły się znęcać nad aresztowanymi, przewożonymi do aresztów ochronnych.

Kanclerz kategorycznie zaprzeczył, by von Papen lub ktorykolwiek z książąt pruskich brał jakikolwiek udział w ostatnim spisku.

Po przemówieniu kanclerza zabrał głos przewodniczący Reichstagu premjer pruski Goering. W krótkich bardzo serdecznych słowach zwrócił się on do kanclerza, wyrażając mu przywiązanie nietylko swoje, lecz i całego narodu niemieckiego.

Na zakończenie Goering przedstawił Reichstagowi wniosek, wyrażający pełną zgodę Reichstagu na decyzje, powzięte przez rząd Rzeszy oraz całkowite uznanie dla zdecydowanej interwencji kanclerza.

Wniosek ten przyjęty został z entuzjazmem.

Na tem Goering zamknął nadzwyczajne posiedzenie plenarne Reichstagu.

Będzie zwołana

nadzwyczajna sesja sejmowa?

W kołach politycznych utrzymują, iż w łonie decydujących czynników Klubu BB. zapadła decyzja zwołania w miesiącu wrześniu krótkiej 2 — 3 tygodniowej, nadzwyczajnej sesji sejmu i senatu.

Obrady sejmu poświęcone byłyby wyłącznie rozpatrzeniu projektu Konstytucji BB. do którego klub prorządowy zgłasza zasadnicze poprawki, o czem niedawno informował prezes poseł W. Sławek. Poprawki zmierzają do skreślenia w projekcie postanowień o wyborze senatu przez Legjon zasłużonych.

Przypomnieć należy, że jeszcze przed zamknięciem ub. sesji w związku z przeprowadzeniem przez Klub BB. projektu Konstytucji w sejmie, w łonie większości rządowej mówiło się o możliwości zwołania nadzwyczajnej sesji sejmowej w miesiącach letnich.

Bracia Adamowicze udekorowani

orderami Polonia Restituta

Wczoraj w sali konferencyjnej Min. Komunikacji przy ul. Chałubińskiego odbyła się uroczystość dekoracji braci Adamowiczów orderami „Polonia Restituta" 4-ej klasy.

Aktu dekoracji dokonał p. min. komunikacji inż. Butkiewicz w obecności pp. podsekretarzy stanu inż. Bobkowskiego i inż. Pisseckiego, zastępcy dyrektora departamentu lotnictwa cywilnego płk. Domesa, dowódcy 1 p. lotn. płk. pil. Kalkusa, sekretarza generalnego Aeroklubu R.P. ppłk. Kwiecińskiego oraz majora Skarzyńskiego. Ponadto podczas dekoracji byli obecni oficerowie lotnictwa wojskowego oraz wszyscy urzędnicy min. komunikacji.

Po uroczystości dekerowania, p. min. inż. Butkiewicz podejmował braci Adamowiczów oraz przedstawicieli władz lotniczych lampką wina.

ŻONA BENJAMINA ADAMOWICZA PRZYJECHAŁA

Wczoraj przybyła z Ameryki żona Benjamina Adamowicza, p. Elżbieta. Ostatni etap swej podróży Berlin — Warszawa odbyła samolotem.

Mąż oczekiwał przyjazdu swej żony dopiero dziś, pani Elżbieta zrobiła mu więc miłą niespodziankę.

Rodzina p. Adamowiczowej mieszka w Królewcu w Prusach Wschodnich.

FAŁSZYWI ADAMOWICZE NA PROWINCJI

Popularność zwycięskich braci lotników natchnęła kilku pomysłowych oszustów do odgrywania roli słynnych braci. Urządzili się tak w Łodzi i w Częstochowie, choć prawdziwi Adamowicze przebywają w stolicy. Spryciarze dokonali odrazu oszustwa dodatkowego, inkasując składki na zakup samolotu „City of Warsaw".

Strzał armatni w stronę plaży

padł z francuskiego okrętu wojennego

PARYŻ (PAT). Z Tulonu donoszą: Dorocznym zwyczajem w przededniu święta narodowego miały się udać na pełne morze dwa kontrtorpedowce francuskie „Vantour" i „Albatros", aby dać serję strzałów honorowych.

Kanonierzy krążownika „Vatour" przypomnieli sobie, że w jednem z dział znajduje się jeszcze ostry nabój. Podczas wyładowywania naboju nastąpił wystrzał. Pocisk upadł na plażę wpobliżu miejsca postoju „Albatrosa", gdzie nastąpił wybuch. Dwuch marynarzy zginęło na miejscu, trzeci w stanie beznadziejnym został przewieziony do szpitala.

Władze wojskowe wszczęły dochodzenie.

Trujące sardynki

Cała rodzina uległa zatruciu

BYDGOSZCZ (PAT). Wczoraj miał miejsce w Bydgoszczy wypadek śmiertelnego zatrucia sardynkami.

Niejaki Franciszek Klewicz przyniósł do domu pudełko sardynek, które otrzymał od swego pracodawcy Grzegorskiego, właściciela wytwórni lodów. Po spożyciu sardynek Franciszek Klewicz oraz jego matka i ojciec ulegli zatruciu, w następstwie czego Franciszek Klewicz zmarł, a rodzice jego walczą ze śmiercią.

Rodzina Klewiczów żyła w skrajnej nędzy. Policja prowadzi dochodzenia.

Olbrzymie nadużycia

BYDGOSZCZ (PAT). W bydgoskim oddziale katowickiej firmy Giesche wykryto nadużycia, sięgające ok. 300 tys. zł. Dyrektor oddziału Preis zbiegł zagranicę. Aresztowano urzędnika tej firmy Dybowskiego, który miał pomagać Preisowi w nadużyciach. Śledztwo w toku.

Samobójca wysadził w powietrze dom

grzebiąc w jego gruzach 8 osób

HAMBURG (PAT). Na przedmieściu Volksdorf ślepy inwalida wojenny Westfal usiłował popełnić samobójstwo przez zatrucie gazem i otworzył w tym celu gaz w piwnicy willi. Poczuto jednak zapach gazu i spostrzeżono omdlałego samobójcę. Wezwano niezwłocznie policję i lekarzy. W chwili jednak, gdy lekarz i policjanci przekroczyli próg domu, nastąpił wybuch gazu, który całkowicie zniszczył domek. Z ośmiu osób, znajdujących się w nim, zginęły trzy wraz z samobójcą. Pięć osób ciężko rannych wydobyła straż ogniowa.

Udział Śląska w „Święcie Gór"

W „Święcie Gór" województwo śląskie weźmie udział przez zorganizowanie masowych wycieczek i przygotowanie grup góralskich z Beskidów Śląskich, które wystąpią z produkcjami tanecznemi. Poza tem Śląsk weźmie udział w wystawie zakopiańskiej przez zorganizowanie specjalnego działu regjonalnego.

Mord na rachunek społeczeństwa

Prokurator domaga się surowej kary na terorystów lwowskich

LWÓW. (P.A.T.). Po 1-dniowej przerwie z powodu uroczystego święta grecko - katolickiego wznowiona została wczoraj rozprawa przeciwko 14 bojowcom OUN, oskarżonym o pomoc i udział w zamachu na konsula sowieckiego we Lwowie.

Po zatwierdzeniu 18-u pytań dla sędziów przysięgłych zabrał głos prokurator. Wykazawszy winę Łemyka, jako tego, który był wyznaczony do zamachu na konsula, a przez pomyłkę zastrzelił sekretarza konsulatu, przeszedł prokurator do omówienia udziału wszystkich oskarżonych z organizacji gimnazjalnej p. t. „Junactwo", która była przygotowaniem do OUN.

Prokurator podkreśla, że mord miał być dokonany tak, aby sprawca nie został schwytany. Wówczas zbrodnia musiałaby pójść na rachunek społeczeństwa polskiego. Oskarżeni zeznali, że zamach miał na celu skłócenie stosunków polsko - sowieckich w chwili, gdy stosunki te zaczęły się układać przyjaźnie. W zakończeniu prokurator domaga się surowej kary.

Przed rozpoczęciem przemówienia obrońcy Szuchewicza jeden z sędziów przysięgłych prosi, aby obrońcy przemawiali po polsku, gdyż nie wszyscy przysięgli znają język ukraiński. Przewodniczący zwraca uwagę, że obrońcy mają prawo używania w sądzie języka ukraińskiego.

Matka fałszywie oskarżyła syna

I osadziła go w domu obłąkanych

Pod zupełnie niespotykanem dotąd oskarżeniem **znalazła się** na ławie sądowej, 65-letnia Marja Zawadzka, b. właścicielka sklepiku spożywczego przy ulicy Nowowiejskiej 39.

Miała ona dorosłego syna, który był dla matki utrapieniem. Dotknięty strasznem kalectwem — zupełną głuchotą i zaburzeniami mowy, słynął ze sknerstwa, posuniętego aż do obrzydliwości. Staruszce matce nic nie chciał dawać na utrzymanie, albo płacił zaledwie 50 groszy dziennie, sam sobie skąpił wszystkiego, jadał tylko chleb razowy ze śledziem, a pieniądze zarabiane ciułał grosik do grosika. W ciągu 12 lat takiego nędznego życia, zdołał zebrać 4200 złotych, licząc, że za te pieniądze będzie właścicielem sklepu.

Ale los chciał inaczej. Zawadzka namordowawszy się przez całe życie z ułomnym synem, oskarża go przed policją, że skradł jej 5000 złotych, jakie pozostały po jej nieboszczyku mężu. Wezwano młodego do komisarjatu, gdzie okazał 3870 złotych, które oddał wprawdzie, ale twierdził, że są to jego własne.

W niedługi czas Zawadzka udała się do adwokata i podjęła starania, aby odebrane synowi pieniądze wypłacono jej, a syna zamknięto w szpitalu dla warjatów. Skarżyła się bowiem, że syn grozi jej i wnuczce zabiciem, obiecuje wypalenie oczu, ustawicznie urządza bójki i awantury.

Matka zaliczyła to wszystko na karb nienormalności młodzieńca i oddawna bezskutecznie starała się oddać go do szpitala. Zawadzka posiadała świadectwo wydane przez dwóch lekarzy-psychjatrów i na tej podstawie udało się jej uzyskać od prokuratury nakaz osadzenia syna w zakładzie psychjatrycznym w Choroszczy.

Tam jednak po dłuższej obserwacji lekarze uznali, że nie było żadnej podstawy do umieszczania Zawadzkiego w szpitalu, bo nie ustalono u niego żadnych śladów choroby umysłowej, w ścisłem znaczeniu tych słów.

Prokurator wdrożył wówczas śledztwo, które wypadło dla Zawadzkiej niekorzystnie. Zarówno oskarżenie syna o kradzież pieniędzy uznano za fałszywe, jak i dopatrzono się podstępu w umyślnem pozbawieniu go wolności. Miała to zrobić poto, aby przywłaszczyć sobie fundusze syna.

Tak wygląda cała sprawa wobec zeznań młodego Zawadzkiego i ludzi, którzy znali jego tryb życia. Sublokator Zawadzkich, Józef Michalik nigdy nie słyszał, aby Zawadzka posiadała większą sumę. Raz tylko mówiła, że syn ściągnął jej kilka złotych. Na drobnym handlu mąką i mięsem nie mogła, według opinji sąsiadów, dorobić się czegoś większego. Zmarły mąż też jej nic nie zostawił.

Co do spadku po mężu, to i zeznania staruszki są mętne. Składając na syna skargę w policji, oświadczyła, że coprawda nie ma pewności, ale zdaje się jej, że nieboszczyk musiał coś zostawić. Pieniądze te, być może zabrał syn, ale nie wie, czy on ma je i nosi przy sobie. Gdy Zawadzki pokazał 3970 złotych, wtedy matka kategorycznie już, wbrew jego wyjaśnieniom, upierała się, że pieniądze stanowią spadek po mężu.

Wobec niemożności ustalenia, czy zmarły Zawadzki istotnie zostawił coś w spadku, pozostaje kwestja, czy młody mógł zaoszczędzić taką znaczną sumę. Otóż wszędzie, gdzie pracował, uchodził za człowieka zamożnego, przy tym jego osobliwym trybie życia. Miał wydatki minimalne i stale odkładał pieniądze. Z matką kłócił się, posądzając ją o zabieranie oszczędności. Mówił, że prowadzi go specjalnie do lekarzy, którzy stale mu zapisują jakieś proszki. Po zażyciu tych proszków zapada w twardy sen, a wtedy matka go okrada.

Ciekawie wygląda kwestja uznania młodego Zawadzkiego za niepoczytalnego. Dr. Dembowski, do którego stale chodzono, zrobił to na podstawie słów matki. Zawadzkiemu nadano więc piętno niebezpiecznego dla otoczenia, choć cała kamienica traktowała go jako człowieka zupełnie normalnego, nie wiedząc o jego awanturach z matką. Nawet szpital Jana Bożego nie chciał go przyjąć, nie mając dowodów, że jest gwałtowny i zaczepny. Uważano, że może nadal przebywać wśród ludzi. Lekarze doszli więc do przekonania, że na pewno matka wyrządziła synowi krzywdę przez umieszczenie go w szpitalu dla warjatów.

Podczas przewożenia syna karetką szpitalną, Zawadzka zwracała się do sanitarjuszów, aby obrewidowali chorego, czy nie ma przy sobie czasem pieniędzy. Istotnie, znaleziono 600 złotych, które chciała zabrać, mówiąc, że dała je nieszczęśliwemu choremu do zabawy. Pieniędzy tych jednak jej nie wydano.

Wyglądająca na dobroduszną starowinę, Zawadzka, ubrana w szary strój więźniarki, nie przyznała się do winy na wczorajszej rozprawie. Syn mając 6 lat zachorował na zapalenie mózgu i ogłuchł. Lekarze przepowiadali, że dostanie obłędu, czego rodzice stale się obawiali. Wszelkie awantury i sprzeczki uważano za objawy nienormalności. Wiedziała, że chowa jakieś pieniądze, stale śpi z niemi. Gdy chciała mu odebrać, groził, że ucieknie. Dla świętego spokoju, zostawiła je więc. Stan taki trwał kilka lat. Syn miał usposobienie dokuczliwe, źle się z matką obchodził. Nieboszczyk przestrzegał żonę: „Ty się pilnuj, bo on cię jeszcze zabije". Podejrzewał matkę, że się źle prowadzi, na komorne nie dawał pieniędzy, nie rozumiejąc, że matka nie jest właścicielką domu... Dawno już chciała umieścić go w szpitalu, ale w zakładach psychjatrycznych stale było brak miejsca.

Tak wyglądają wyjaśnienia matki kaleki.

Ponieważ sędziowie nie mogli rozmówić się z młodym Zawadzkim, który nie rozumie pytań i nie umie dawać jasnych odpowiedzi, skierowano sprawę do uzupełniającego śledztwa. Okazało się bowiem, że nie zapytano Zawadzkiego, czy zechce oskarżać matkę.

Wobec zwłoki w sprawie oskarżoną wypuszczono na wolność na wniosek obrony.

Poco się zgodziłaś?

(S. F.) Przewrotna jest dusza mężczyzny.

Naprzykład taki p. Feliks Lenge. Nikt go do ślubu za kołnierz nie ciągnął. Sam wyznawał miłość, sam się prosił o rękę. Do ołtarza poszedł z własnej, nieprzymuszonej woli.

Ale zaledwie rok upłynął od tej uroczystej chwili, kiedy p. Feliksowi małżeństwo się znudziło.

Szczególnie pod wpływem wódki budzi się w nim tęsknota za kawalerskim stanem i żal do żony, że wyszła za niego zamąż.

— Pocoś ty za mnie zamąż wyszła? — łka w takich momentach p. Feliks, ciskając w żonę wszystko, co mu wpadnie pod rękę.

— Sam się prosiłeś! — płacze żona, kryjąc się przed ciosami. — Łaziłeś za mną, pętałeś się!

— Pętać się, pętałem — przyznaje p. Feliks. — Prosić, prosiłem. Ale grzecznie! W mordę nie biłem. Mogłaś się, psiakrew, nie zgodzić! Pocoś mnie wtedy powiedziała „tak"? Pocoś się wtedy zgodziła? Ja ci cholero tego nie daruję!

Rozprawiwszy się z żoną, p. Feliks zabiera się do teściowej.

— A teraz z mamą pogadamy.

— A co ja ci winna, łobuzie? — broni się teściowa.

— Mama najwięcej winna! Poco było córkę na świat wydawać? Żeby był syn, tobym z nim teraz wódki się napił i mamę też poczęstował. A że jest córka, to nie daruję! Musi mama za moje krzywdę oberwać!

— A kto ci do mojej córki kazał przychodzić? Pocoś dranju łaził?

— Mama winna! Mama mnie obiadami skusiła! Poco było bigos robić? Nóżki cielęce? Żarciemście mnie opętały! Nic nie widziałem, tylko bigos i nóżki! Ale teraz marny wasz los! Już ja was wykończę!

Ciągłe groźby i bójki zmusiły wreszcie obydwie panie do wniesienia skargi sądowej.

Do Sądu p. Feliks przyszedł też zlekka podchmielony i wyjaśnił, że przed ślubem teściowa karmiła go pierwszorzędnie, a po ślubie kuchnia gwałtownie się pogorszyła, przez co nawet stale choruje na żołądek. Stąd stałe niesnaski.

Pomimo takiego wyjaśnienia, Sąd skazał p. Feliksa na miesiąc aresztu.

Administrator domu i terorysta

Członek zlikwidowanej przez władze bandy terorystów Zubowicza, skazany na 3 lata więzienia, Henryk Kawka, miał drugą sprawę o teroryzowanie administratora domu.

Kawka mieszkał przy ul. Młynarskiej 20 i podczas pobytu swego w więzieniu zapadł wyrok eksmisji za zaleganie komornego. Tego wyroku administrator domu nie mógł w żaden sposób doręczyć przebywającemu w więzieniu Kawce. Doczekał się jego wyjścia, ale wówczas Kawka oświadczył, że sprawę może załatwić polubownie, jeśli otrzyma 125 zł. Po otrzymaniu tej sumy jeszcze kilkakrotnie nachodził administratora, wymuszając pieniądze z zimnym spokojem.

— Nie boję się więzienia, bo się tam urodziłem i za każdym razem naczelnik wita mnie z otwartemi rękami. Mnie na pewno będzie lepiej na Pawiaku, niż panu w grobie — mówił Kawka.

Za trzecim razem Kawkę aresztowano.

Wczoraj stanął on przed sądem, który skazał go na 6 miesięcy więzienia.

Wesoły Kącik

ROZMOWA



Małżonkowie Cichower siedzą w ogrodzie. Pan Cichower w milczeniu, wpatruje się w ziemię, a małżonka nudzi się i ziewa.

— Leoś! — odzywa się wreszcie małżonka. — Mówże coś!

Pan Cichower wzrusza ramionami.

— Co mam mówić?

— Cośkolwiek! Z tobą się siedzi, jak ze słupem. Żaden dźwięk z ciebie nie wychodzi!

— Jakie dźwięki ty chcesz ode mnie? Dzwoneczek nie jestem!

— Rozmawiaj ze mną.

— O czem?

— Mało jest o czem? O czem ty rozmawiasz, jak siedzisz ze znajomymi w kawiarni?

— Różnie. O polityce, o Hitlerze...

— O Hitlerze? Niech będzie. Mów ze mną o Hitlerze.

Pan Cichower ziewa szeroko i pyta znudzonym głosem .

—Co ty myślisz o Hitlerze? Jak on ci się podoba?

— Łobuz.

— Rzeczywiście.

Pan Cichower ziewa jeszcze szerzej i znów w milczeniu wpatruje się w piasek.

— No! — niecierpliwi się żona. — Dlaczego nie mówisz?

— Już.

— Co już?

— Już skończyłem.

— To jest wszystko?

— A co można jeszcze o Hitlerze?

— To mów o czem innem! O czem wy jeszcze rozmawiacie w kawiarni?

— O kryzysie.

— Mówmy o kryzysie.

Pan Cichower namyśla się chwileczkę i wzdycha ciężko:

— Oj, co za kryzys, co za kryzys! Oj, co to będzie?

I znów zapada milczenie.

— Leoś! — denerwuje się żona. — Już znowu skończyłeś?

— Już. Co chcesz więcej o kryzysie?

— A prócz Hitler i kryzys niema już nic do mówienia?

Pan Cichower się zastanawia.

— Jest jeszcze pogoda.

— No to gadaj, psiakrew, o pogodzie! Ja chcę trochę rozmawiać!!

Małżonek niechętnie podnosi głowę i spogląda na chmury.

— Leje deszcz i leje. A jak chwilkę nie leje, to zaraz będzie lał.

— I co dalej?

— Nic.

Pani Cichower traci cierpliwość.

— Leoś! Co to za kpiny? To jest rozmowa? Te parę słów?

— Na parę tysięcy nie mam siły.

— Kto ci każe parę tysięcy? Powiedz paręset. Ja jestem żona i mam prawo żądać! Mnie się nudzi i ja chcę rozmawiać!

Pan Cichower rozgląda się bezradnie i wreszcie zwraca się do sąsiada z lewej strony.

— Przepraszam bardzo. Może pan porozmawia trochę z moją żoną? Jej się koniecznie chce, a ja dziś nie jestem usposobiony.

Napoleon Sad—.

SPORT

DZISIEJSZE IMPREZY SPORTOWE

Dziś odbędą się następujące imprezy sportowe:

Na pływalni AZS o 17-ej mecz water-polo o mistrzostwo Polski między AZS a krakowską Makabi. Na boisku Skry o godz. 17-ej mecz o mistrzostwo podokręgu robotniczego Znicz — Gwiazda. Na boisku I-go Robotniczego Ośrodka Wychowania Fizycznego przy ul. Czerwonego Krzyża 20 o godz. 17 robotniczy turniej gier sportowych. Na kortach WLTK o godz. 15.30 dalsze mecze treningowe naszych tenisistów. Walczą Harłowski — Estrabeau

W Krakowie mecz piłkarski FC Wien — Cracovia .

W Londynie mistrzostwa lekkoatletyczne Anglji z udziałem Kusocińskiego i Heljasza.

POLSCY SPORTOWCY Z MANDŻURJI PRZYBYLI DO WARSZAWY

Do Warszawy przybyli dwaj polscy sportowcy z Charbina, którzy wezmą udział w igrzyskach Polaków z zagranicy jako jedyni reprezentanci Dalekiego Wschodu.

NAJWYŻSI I NAJMNIEJSI, NAJCIĘŻSI I NAJLŻEJSI KOLARZE TOUR DE FRANCE

Tour de France, największy bieg kolarski świata, odbywający się obecnie, wywołał olbrzymie zainteresowanie w całej Francji. Pisma francuskie przynoszą codziennie mnóstwo mniej lub więcej interesujących szczegółów w związku z biegiem. M. in. prasa francuska donosi, że najwyższym kolarzem w Tour de France jest Francuz Pelissier (1,88 wzrostu). dalsze miejsca zajmują — Włoch di Paco (1,85), Niemiec Nitschke (1,84) i Włoch Cazzulani (1,82). Najmniejszym kolarzem jest Hiszpan Trueba (1,53). Najcięższym kolarzem jest Włoch di Paco, który waży 85 klg., najlżejszym jest Hiszpan Trueba, który waży tylko 58 klg. Najstarszym kolarzem jest Pelissier — 31 lat, a najmłodszym Marcaillon — 23 lata. Przeciętny wzrost większości kolarzy, biorących udział w biegu, waha się od 1,70 do 1,72; średnia waga wynosi 68 — 72 kg.

POLAK MISTRZEM KOLARSKIM NIEMIEC ŚRODKOWYCH

Mistrzostwa kolarskie Niemiec Środkowych na trasie Halle — Sangerhausen, wynoszącej 100 klm., zdobył łatwo Polak Klimaszewski w czasie 3:09:58,2 sek.

PRZED MECZEM Z BELGJĄ

Ubiegłego roku nie mieliśmy szczęścia przy losowaniu gier eliminacyjnych o Puhar Davisa. Spotkaliśmy silną Italję i jakkolwiek z honorem musieliśmy się wyrzec dalszych rozgrywek. W tym roku los jest dla nas łaskawszy, mamy szanse zrewanżować się Belgji, która w 1928 r. odprawiła nas do domu po klęsce 5:0!

Gdyśmy zeszłego roku po przegranej z Włochami zakończyli swą karjerę, Belgja pokonała Węgry 3:2, przyczem Lacroix wygrał z Kehrlingiem 6:1, 7:5, 6:2 i z Grabowitzem 6:4, 6:2, 62. Wygrana doubla belgijskiego zdecydowała o wygranej. W następnej turze Belgja bije Szwecję 3:2. Lacroix znów zdobywa dwa punkty, a doubliści zdobywają decydujący punkt. Dopiero w trzeciej kolejce Belgja ulega Szwajcarji 2:3 po zaciętej walce. Lacroix ulega Fischerowi po pięciu setach, ale bije Ellmera. Naeyaert stawia zacięty opór Ellmerowi, jednak po długiej walce ulega. Doubel belgijski i tym razem triumfuje, bijąc Szwajcarów bez trudu w trzech setach.

Konkurs zadań

i ciekawych pytań

Dziś rozwiązać wypadnie Czytelnikom następujące dwa zadania.

13. ZDANIE DO ODCZYTANIA

Rzeka la/ła ście/mie.

14. PYTANIE

Kogo uważają Szanowni Czytelnicy za najszczęśliwszą osobę dziś na świecie i dlaczego?

Kupon zadań i pytań
Nr. kuponu 7
Nr. gazety 196

ZE ŚWIATA PRACY

Nadzwyczajna komisja rozjemcza rozstrzygnie zatarg w przemyśle budowlanym

Zatarg w przemyśle budowlanym, jaki trwa już od zgórą 5 tygodni, stał się osią zagadnień i debat stołecznego świata pracy.

Około 2 tysięcy robotników porzuciło rusztowania, kielnie i kajfasze, aby zbiorowem i solidarnem wystąpieniem wywalczyć na przedsiębiorcach podpisanie umowy zbiorowej i uregulowanie stawek zarobkowych. Przedsiębiorcy okazali się dotychczas silniejsi, a moc ich finansowa wyższa ponad wszelką słuszność robotniczą.

Niejednokrotnie już wskazywaliśmy na łamach naszego pisma, na potrzebę uzupełnienia ustawy o przymusowem rozjemstwie przepisami wykonawczemi, wychodząc z założenia, że jedynie Państwo, jako najwyższy czynnik praworządności, władne jest rozstrzygać zatargi, powstałe na platformie wyzysku, stosowanego przez sfery kapitalistyczne.

Oczekiwania nasze nie zawiodły, ani nas, ani bezpośrednio zainteresowanych rzesz pracowniczych. Niedola dwutysięcznej armji robotników budowlanych odezwała się głośnem echem na odbytem w dniu 12 lipca b. r. posiedzeniu Rady Ministrów. Ingerencja czynników państwowych przybrała formy realne, w postaci powołania nadzwyczajnej komisji rozjemczej, dla zlikwidowania strajku budowlanego.

Wczoraj odbyła się nadto w Ministerstwie Opieki Społecznej pod przewodnictwem głównego inspektora pracy dyr. M. Klotta konferencja w sprawie zlikwidowania zatargu w przemyśle budowlanym, przy udziale przedstawicieli pracodawców i organizacyj robotniczych.

W toku dyskusji okazało się, że rozbieżność stanowisk obu stron jest tak znaczna, że niemożliwe jest zawarcie umowy na zasadzie porozumienia. Wobec tego dyr. Klott oświadczył, że biorąc pod uwagę szkody, jakie przynosi trwanie strajku w przemyśle budowlanym, oraz konieczność jak najszybszego zlikwidowania go, minister Opieki Społecznej powoła nadzwyczajną komisję rozjemczą, która ustali wysokość płac w tej gałęzi przemysłu.

Następnie dyr. Klott wezwał przedstawicieli organizacyj robotniczych, by powiadomili o powyższem ogół robotników budowlanych i wezwali ich do podjęcia z dniem 16 b. m. pracy, gdyż od tej daty obowiązywać będzie orzeczenie komisji.

Przewlekanie strajku w obecnym stanie rzeczy jest szkodliwe i bezcelowe, gdyż nie wpłynie ono w niczem na treść orzeczenia, jedynie narazi robotników na zbyteczną stratę zarobków.

*

Jak się dowiadujemy, minister Opieki Społecznej powołał na przewodniczącego nadzwyczajnej komisji rozjemczej dla ustalenia warunków płac w przemyśle budowlanym w Warszawie głównego inspektora pracy dyr. Marjana Klotta.

Ponadto w skład komisji wejdą przedstawiciele ministrów Spraw Wewnętrznych i Sprawiedliwości, oraz ławnicy mianowani przez ministra Opieki Społecznej na wniosek stron.

Zatrucia pracowników drukarskich

Biorąc do rąk świeży numer czasopisma ilustrowanego, wyczuwamy zwykle charakterystyczną woń, zbliżoną do benzyny. Wydaje ją ksylol, które go używa się w drukarstwie do rozpuszczania farby, aby druk szybko sechł i nie rozpuszczał się na deszczu. Rozwój pracy spowodował, że ksylolu używa się dziś we wszystkich drukarniach pism ilustrowanych, któ re posługują się techniką wklęsłodruku. Niekiedy, zamiast ksylolu używa się związków pokrewnych benzolu albo toluolu.

Wszystkie te trzy związki są bardzo szkodliwe dla organizmu ludzkiego i na ich tle przychodzi do coraz częstszych zatruć wśród pracowników zakładów drukarskich. Obserwowano je w wielu krajach, a także i w Polsce, o czem swego czasu donosili prof. Gądzikiewicz i dr. Pałach, na podstawie badań w jednej z największych drukarń w Krakowie.

Zatrucia powstają wskutek nagromadzenia par ksylolu w powietrzu maszynowni. Papier w maszynach rotacyjnych, po zadrukowaniu, przechodzi do t. zw. bębna, w którym pod wpływem gorącego powietrza farba drukarska schnie szybko. Ulatniają się wówczas wielkie ilości ksylolu, gromadzą się w powietrzu przez płuca, w czasie oddychania, dostają się do organizmu osób, zatrudnionych wpobliżu maszyn.

Ksylol działa na człowieka narkotycznie, podobnie, jak chloroform. Osoby, pracujące wpobliżu maszyn, doznają oszołomienia, zawrotów i bólów głowy, niekiedy także nudności i wymiotów. Po dłuższym pobycie w takiej atmosferze, zwłaszcza, jeśli maszyna pracuje intensywnie a wentylacja jest niedostateczna, dochodzi do omdleń i utraty przytomności. Bardziej wrażliwe na zatrucie ksylolem są kobiety.

W ten sposób przebiega zatrucie ostre. Przy długotrwałej pracy w parach ksylolu dochodzi do zatrucia chronicznego. Polega ono na uszkodzeniu narządów krwiotwórczych, ciężkiej anemji oraz na ogólnem wyniszczeniu organizmu. Zatrucie to może nawet doprowadzić do śmierci.

W Wiedniu, w związku z wypadkami zatrucia, przeprowadzono perjodyczne badania lekarskie robotników, narażonych na zatrucie ksylolem. Wykazały one, że zatrucia te występują nawet przy użyciu stosowanych tam masek z dopływem świeżego powietrza, a także w pomieszczeniach dobrze wentylowanych. Jednak przebieg zatruć przy stosowaniu ochron jest łagodniejszy.

Aby zapobiec poważniejszym wypadkom, stosowano zmianę pracy osób, które wykazywały pierwsze objawy chronicznego zatrucia.

Wszystkie tego rodzaju środki zapobiegawcze, jak maski, sprawna wentylacja i zmiana pracy zmniejszają znacznie niebezpieczeństwo zatruć, lecz nie usuwają go całkowicie. Środkiem najlepszym byłoby zastąpienie ksylolu jakimś innym rozpuszczalnikiem farby drukarskiej, nieszkodliwym dla zdrowia. Wynalezienie i zastosowanie takiego środka jest jednem z ważniejszych zadań techniki sanitarnej.

Strajki w r. 1933

Rok ubiegły zaznaczył się dużą ilością strajków robotniczych. Wywołane one były prawie wyłącznie warunkami ekonomicznemi, przytem nie miały zupełnie charakteru agresywnego. Przeciwnie, pracodawcy skutkiem kryzysu znajdowali się w trudnej sytuacji i w poszukiwaniu dróg ratunku zaczęli masowo wywierać „nacisk" na płace robotnicze. Robotnicy reagowali na to częstokroć porzuceniem pracy, strajki więc ostatniego roku miały prawie wyłącznie charakter obronny. Z tego też względu zasługują one na uwagę.

Ponieważ „nacisk" na płace, o czem mowa była wyżej, był powszechny, przeto nic dziwnego, że strajki były w r. ub. zjawiskiem nader częstem. Wystarczyło powiedzieć, że objęły one 8.364 zakładów przemysłowych i handlowych. Jest to liczba rekordowa w ciągu ostatnich 11 lat, przewyższająca znacznie np. r. 1923, kiedy skutkiem dewaluacji marki i wahań cen płace musiały ulegać zmianom z godziny na godzinę. Ilość zakładów objętych strajkiem wynosiła wtedy 7.451, w innych latach liczby są znacznie niższe.

Drugą cechą charakterystyczną ruchu strajkowego w r. 1933 jest stosunkowo duża liczba strajków wygranych. Jeżeli weźmiemy pod uwagę liczbę strajkujących robotników, przekonamy się, że w strajkach przegranych brało udział w r. 1933 tylko 11.2 proc. robotników, wówczas gdy w r. 1932 — 42.6 proc., w r. 1931 — 22.6 proc., a w latach największych ruchów strajkowych w r. 1923 — 34.9 proc. w r. 1924 — 61.7 proc. Tak więc liczba robotników, uczestniczących w strajkach przegranych w r. 1933, jest rekordowo niska w ciągu ostatnich 11 lat. Przypisać to należy właśnie obronnemu ich charakterowi. Jest to zresztą zrozumiałe, po parokrotnych bowiem redukcjach płac dalsze obniżki są nader trudne do przeprowadzenia.

Na uporczywość zeszłorocznych strajków wskazuje ilość straconych dni roboczych. Na jednego robotnika w r. 1933 przypada przeciętnie 11.4 straconych dni, i jedynie w r. 1924 ilość ta wynosi 11.6, w innych latach znacznie mniej, w r. 1923 — 7.5 dni, w r. 1927 — 10.4 dni i t. d. Strajki w 1933 r. należą zatem do najuporczywszych i pod tym względem rok ubiegły również należy do rekordowych.

Pod względem ilości strajkujących robotników rok 1933 zajmuje w ciągu 11 lat ostatnich czwarte miejsce, strajkowało bowiem 342.000 robotników, wówczas gdy w r. 1923 liczba strajkujących wynosiła 849.000 osób, w r. 1924 — 564.000, w r. 1928 — 354.000, w innych latach liczba ta była jeszcze mniejsza. Wobec trwających już bezmała od 4 lat redukcyj pracowników, unieruchomienia przedsiębiorstw i t. p., wywołanych kryzysem, liczba ta w r. 1933 nabiera szczególnej wagi.

Jeżeli chodzi o poszczególne przemysły, największa liczba strajkujących przypada na przemysł włókienniczy (144 tys.), co stanowi 61.3 proc. ogólnej liczby strajkujących objętych badaniem (235 tys.), na górnictwo — 6.0 proc., na hutnictwo i zakłady metalurgiczne — 6.0 proc., na przemysł odzieżowy i budowlany po 8.5 proc., na przemysł mineralny — 4.7 proc. i t. d. Nadmienić należy, że i w latach poprzednich na przemysł włókienniczy przypada przeważnie największa liczba strajkujących. Rolnictwo, pomimo stosunkowo znacznej ilości zatrudnionych w niem pracowników, wykazuje w r. 1933 tylko 0.8 proc. ogółu strajkujących.

Elementarz prawa pracowniczego

Świadczenia dla członków rodziny ubezpieczonego

W myśl przepisów ustawy o ubezpieczeniu społecznem - scaleniowej, ze świadczeń korzystają również i członkowie rodziny osoby ubezpieczonej. Ustawa zawiera jednak pewne ograniczenia, zmierzające z jednej strony do ścisłego ustalenia rozciągłości samych świadczeń oraz z drugiej — kręgu osób, uprawnionych do ich otrzymywania.

Świadczenia udzielane są mianowicie: *1.* żonie lub niezdolnemu do zarobkowania mężowi; 2. dzieciom ślubnym, uprawnionym (legitymowanym), przysposobionym (przybranym) i nieślubnym, wnukom w wieku lat *16* lub ponad 16, jeżeli są niezdolni do zarobkowania, jeśli zaś kształcą się w zakładach publicznych lub mających parwo publiczności, niedłużej do ukończenia dwudziestego roku życia, lub w razie odbywania studjów w wyższych zakładach naukowych — do ukończenia dwudziestego czwartego roku życia

Należy zwrócić uwagę, iż wymóg niezdolności do zarobkowania odnosi się wyłącznie do męża obowiązkowo ubezpieczonej i wnuków po przekroczeniu pewnego wieku.

Obok przymiotu przynależności do określonej grupy krewnych, osoby te winne ponadto: 1. zamieszkiwać we wspólnem gospodarstwie domowem z obowiązkowo ubezpieczonym lub kontynnującym ubezpieczenie; 2. pozostawać na wyłącznem i całkowitem jego utrzymaniu i 3. nie podlegać obowiązkowi ubezpieczenia i nie być dobrowolnie ubezpieczonemi

Na rzecz żony i dzieci przewiduje ustawa pewną ulgę, nie odmawiając im prawa do świadczeń również w wypadku oddzielnego przebywania z ubezpieczonym, byleby osoby te zamieszkiwały na obszarze Rzeczypospolitej i czyniły zadość pozostałym warunkom.

Narówni z członkami bliższej rodziny, wyszczególnionymi na wstępie, mają prawo do świadczeń najwyżej dwie osoby z pośród pozostałej rodziny ubezpieczonego, odpowiadające wymienionym ustawowo warunkom, jeżeli zostaną przyjęte do wykazu ubezpieczalni na podstawie zgłoszenia do ubezpieczalni w charakterze pracownika (art. 21) lub zgłoszenia osobnego, podanego nie później, niż na 13 tygodni przed zachorowaniem.

W razie gdy ubezpieczony nie zgłosi jednej lub obu tych osób z pozostałej rodziny, ma prawo zgłosić jedną osobę nie należącą do rodziny, lecz posiadającą conajmniej od sześciu miesięcy warunki wymienione pod: *1*, 2 *3.* (to jest: wspólne zamieszkanie, pozostawanie na utrzymaniu i nieubezpieczenie z innego tytułu).

Przerwa w zamieszkiwaniu z ubezpieczonym, nieprzekraczająca czterech tygodni, lub nawet dłuższa, lecz za zgodą ubezpieczalni, nie powoduje dla żony, dzieci i wnuków utraty prawa do świadczeń.

O rozciągłości świadczeń — w następnym dod. „Ze Świata Pracy".

POZNAĆ I UKOCHAĆ MORZE — NAUCZY LIGA MORSKA I KOLONJALNA W OBOZACH NADMORSKICH.

DECYDUJĄC SIĘ NA PODRÓŻ, RZUĆ OKIEM NA INFORMACJE O KOMUNIKACJI LOTNICZEJ!! SAMOLOTY KURSUJĄ CODZIENNIE

Ubezpieczenie numerowych na dworcach kolejowych

Władze nadzorcze wyjaśniły, iż numerowi na dworcach kolejowych mogą z własnej woli przystępować do ubezpieczenia na wypadek choroby. Jeżeli wstąpienie do ubezpieczenia nastąpi zbiorowo, ubezpieczalnie społeczne nie będą stosować wymagań co do cenzusu wieku i nie będą odmawiać przyjęcia do ubezpieczenia ze względu na stan zdrowia.

Zbiorowe przystąpienie do ubezpieczenia należy rozumieć w ten sposób, że związki zawodowe, grupujące numerowych na dworcach kolejowych, przedkładać będą właściwym ubezpieczalniom wykaz osób, przystępujących do ubezpieczenia.

PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

Felek z niecierpliwością słuchał dalszych słów Marysi.

Ona zaś po chwili wahania mówiła dalej:

— Aż wreszcie przyszedłeś i odrazu odżyły we mnie wszystkie dawne pragnienia... I już mnie nie nęci klasztor, lecz również ciche, również gdzieś w zakątku szczęście, ale z... tobą...

Chwyciła jego ręce... Uścisnął je mocno...

Trwali tak w milczącym uścisku dłoni długo, długo...

Potem Marysia mimowoli oparła głowę o ramię Felka, on także nachylił swoją głowę ku niej...

Zetknęły się ich policzki, palące, gorące...

I jeszcze chwila, a zetknęły się usta, nieświadomie lgnące ku sobie z niepowstrzymanym pociągiem...

Po chwili wszakże Marysia oprzytomniała...

Otrząsnęła się i rzekła:

— Idź, już idź, Felusiu... Nie wolno nam tych murów czynić świadkami świeckiej miłości... Zdążymy się nią nacieszyć... poza temi murami... Powiedz moim rodzicom, że gotowa jestem je opuścić... dla ciebie...

Mocny uścisk dłoni i Felek odszedł, żegnany tęsknem spojrzeniem Marysi.

Już wkrótce po tej rozmowie Barbarze udało się uwolnić swoją córkę od tego, do czego ją sama tak usilnie zmuszała.

Powiedziała siostrze-przełożonej, że jak się okazało w czasie nowicjatu, Marysia nie ma powołania zakonnego, wobec czego nie należy nalegać na jej pozostawanie w klasztorze. Złożyła natomiast w imieniu swojem i córki hojną ofiarę na klasztor, znacznie przekraczającą wiano.

Mógłby się więc odrazu odbyć ślub?

Mógłby, ale Marysia chciała czekać, aż przyjdzie czas, że będzie mogła przystąpić do tej ceremonji również jej cioteczna siostra.

Stało się to po niespełna pół roku.

Ślub odbył się w małym kościółku wiejskim w posiadłości Elickich.

Będąc nadal w ciężkiej żałobie, Tola pozwoliła wszakże swej córce Niusi na ślub z hrabią Kardeckim, ze smutnym uśmiechem błogosławiąc ten związek...

Wychodząc z kościoła, Barbara, prowadzona pod rękę przez generała Poraj-Hebdyńskiego westchnęła głęboko...

W milczeniu poszli oboje gajkiem, prowadzącym do dworu.

Byli bardzo, bardzo wzruszeni...

Wtem ujrzeli po drugiej stronie gaju na polance Marysię z Felkiem, kroczących raźnie naprzód, splecionych serdecznym uściskiem, promieniejących miłością i radością życia.

Oboje rodzice Marysi mimowoli popatrzyli na siebie i zamienili ze sobą radosne spojrzenia.

Cieszyli się ze szczęścia swej córeczki, a zarazem dziwny ból i żal ścisnął ich serca...

Przypomnieli sobie, zapewne, jak oni również przed laty roili beztrosko w miłosnem upojeniu cudowne sny o szczęściu we dwoje... I jak te złote sny prysnęły bez śladu... dając jedynie zawód i rozczarowanie.

— Wiem, o czem myślisz — rzekł Hebdyński — o naszem szczęściu... niedoszłem...

Barbara odpowiedziała cicho:

— Sprawa jest bardzo prosta. Zgrzeszyliśmy i zostaliśmy za to ukarani... Dziękujmy Bogu, że nam snać już wybaczył, skoro pozwolił nam być świadkami szczęścia naszego dziecka...

I jeszcze pewna myśl zaświtała im obojgu...

Dawno już zresztą, o tem myśleli, ale nie mieli odwagi wypowiedzieć swej najskrytszej myśli...

I zapewne nie powiedzieliby tego sobie nigdy, gdyby nie... pomógł im kto inny...

Było to podczas skromnej uczty weselnej...

Nagle ni stąd ni zowąd wśród kilku toastów, odezwał się jasny głos Marysi:

— Za zdrowie najmłodszej i... najstarszej pary narzeczonych, moich rodziców, którzy będąc na moim ślubie doszli do wniosku, że już najwyższy czas pobrać się po tylu latach narzeczeństwa... Wstydby to był, doprawdy, gdyby już były wnuki, a ślubu wciąż jeszcze nie...

Reszta towarzystwa myślała, że to Marysia wydała tylko ukrywaną oddawna tajemnicę...

Barbara i generał... nie zaprzeczyli...

Zaskoczyła ich tem córka tak dalece, że nie mieli odwagi przeciwstawić się temu, co, zresztą, sami zamierzali, lecz nie śmieli sobie powiedzieć...

Widząc zaś, że nie zaprzeczają, Marysia, uradowana serdecznie, ucałowała oboje z całego serca, wołając:

— No, chwała Bogu, nareszcie przestanę być dzieckiem nieślubnem... Był już ku temu czas najwyższy...

Tak oto po trzech tygodniach odbył się w cichym kościółku wiejskim trzeci ślub...

Gdy tylko padły z ust kapłana święte słowa, Hebdyński opuścił głowę. Chwycił rękę swej tyloletniej narzeczonej, ucałował serdecznie, obficie przytem zraszając ją łzami, łzami szczęścia i ukojenia tyloletnich cierpień i ran.

Wychodząc z kościoła, zauważyli, że zniknął im gdzieś Antoni Elicki.

Okazało się, że poszedł na pobliski cmentarz...

Odczuwał nieodpartą potrzebę uklęknięcia przed mogiłką tej, którą ukochał nad życie...

Chciał być tam sam i niewidzialny...

Nigdy nie odwiedzał tego grobu, gdy ktoś go widział... Myślano, że nigdy tam nie bywa... Wybierał godziny i porę, kiedy wiedział z pewnością, że nikogo tam nie zastanie... Nie lubił, gdy ktoś oglądał jego łzy.

Podążył tam i teraz, w chwili, gdy wszyscy nieszczęśliwi już odzyskali swe szczęście, oprócz jego jednego.

Pochylił się nad grobem żony, swej najukochańszej Danusi, poczem spojrzał na las szumiący woddali, na złote pola, na zieleń łąk, na swój dom, widoczny zoddali, gdzie przeżył krótkie chwile szczęścia... Każdy krzak, każdy kamyk był świadkiem jego szczęścia, tak bardzo przelotnego....

Wtem spojrzał na jasne niebo i nagle drgnął... Wydało mu się, że to Danusia spojrzała nań z błękitu niebiańskiego, rozpromieniona i radosna... Spłynęła nań błogość niewypowiedziana, a po policzkach dwie, gorzkie łzy...

KONIEC

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

UWODZICIEL NIE CHCE WYPUSCIC OFIARY

Noderski i Tecia chwilę stali bez ruchu. Ona patrzyła na niego szeroko otwartemi, jakby przerażonemi oczami, jeszcze zaczerwienionemi od łez. On uśmiechał się niepewnie, widząc tak odmienną jej twarzyczkę.

Tecia pragnęła zapanować nad sobą, wydobyć z siebie słowa zwykłego zapytania, jakby to był nieznany klient, z którym ją nic nie łączy:

— Czem mogę panu służyć?..

Ale ani jedno słowo nie mogło przecisnąć się przez gardło.

Noderski odrazu spostrzegł zmianę. Odrazu się też domyślił, co ją mogło spowodować! Przy śniadaniu przeglądał gazety i wyczytał już w dziale osobistych doniesień o swym ślubie.

— Ta gazeta wpadła do jej rąk! — pomyślał. — Źle!..

Chcąc zyskać na czasie, nachylił się nieco ku Teci i powiedział stłumionym głosem:

— Co się stało, panno Teciu?

— Nic takiego, nic — wyjąkała.

Wzrok Noderskiego spoczął na gazecie, leżącej na ladzie. Ujrzał zmoczoną łzami kartę papieru.

Bez słowa, nagłym ruchem chwycił rękę dziewczyny.

— Panno Teciu!.. W tej chwili jestem najszczęśliwszym człowiekiem!... Pani mnie kocha!..

Zaskoczona była jego ruchem i słowami. Trzymał drżącą jej rękę i mówił coraz goręcej:

— Pani łzy są wymownym dowodem miłości, którą pani dla mnie żywi!.. Marzyłem o tej chwili, by mieć znak jakiś, że w sercu pani znajdzie się choć skromne ziarnko uczucia dla mnie!.. Widzę je teraz!..

Panna Tecia oprzytomniała nieco. Uświadomiła sobie słowa, które słyszała i ból, jeszcze bardziej piekący, szarpnął jej sercem:

— Cieszy się!.. Drwi z mojej miłości!..

A Noderski, jakby słysząc jej myśli, mówił:

— Tak cieszę się!.. Miałem w swem sercu tylko nadzieję, że może pani kiedyś pokocha, teraz mam pewność, że to już się stało! Pani kocha! Teraz nie może pani tego ukryć ani przede mną, ani przed sobą!.. Te łzy! Te kochane łzy z przepięknych oczu pani powiedziały wszystko!.. Płakała pani nad tą wzmianką!.. Wszystko pani wyjaśnię...

— Dziękuję, nie potrzebuje pan mi nic wyjaśniać! — szepnęła.

— Myli się pani!.. Wiem, że pani mnie zrozumie! Niech mnie pani tylko wysłucha!.. Musimy się dziś spotkać!..

Energicznie potrząsnęła głową.

— Nie, nie!.. Nie trzeba!.. Niech się pan nie trudzi!..

— Ale, kochana panno Teciu!.. Właśnie teraz muszę koniecznie z panią się zobaczyć i porozmawiać w jakiemś spokojnem miejscu!.. Tu jest niewygodnie. Lada chwila ktoś może wejść... Nie znoszę, kiedy mi przerywają rozmowę. Tem bardziej, że od tej rozmowy będzie zależało moje szczęście, moje życie!..

Trzymał w dalszym ciągu jej rękę, choć delikatnym ruchem chciała ją wysunąć.

Panna Tecia w główce czuła zamęt. Nie mogła zrozumieć, co oznaczają jego słowa? Dlaczego się cieszy?.. Dlaczego chce jeszcze z nią się zobaczyć, rozmawiać? Przecież wszystko skończone!

W głębi serduszka poczęła się odzywać nadzieja, czepiać się najbardziej fantastycznych pomysłów.

— Może on umyślnie dał taką wzmiankę, żeby mnie wypróbować? Może taka arystokratka wcale nie istnieje?..

W tej samej chwili jednak przypomniała sobie, że nie tak dawno czytała w gazecie o utworzeniu wielkiej spółki handlu zagranicznego i wymienione było tam nazwisko, które zapamiętała: Kunic-Lamockiego i jeszcze jakieś drugie, obce.

Nadzieja, rozbudzona na chwilę, zagasła: jeśli to miałoby być nieprawdą, nie użyłby prawdziwego nazwiska.

— Może to jaki żart? — chwytała się resztek nadziei, by obronić swą miłość

Sam Noderski jednak rozwiał natychmiast i tę nadzieję:

— To prawda, co ta gazeta donosi — mówił, — ale ja panią tylko kocham! Tylko panią!.. Kiedy wszystko opowiem, zrozumiesz mnie, Teciu!.. Błagam, niech się pani zgodzi na spotkanie. Będę czekał, jak zwykle o siódmej wpobliżu!.. Niech mi pani nie odmawia tego!.. Proszę o to, jak o życie!..

Usiłowała jeszcze przeczyć:

— Poco mamy się spotkać?.. Powinien poświęcić pan ten czas swej narzeczonej! Bardzo panu dziękuję za miłe chwile, które dzięki panu hrabiemu spędziłam. A teraz... czem mogę panu hrabiemu służyć?

— Teciu, nie rań mego serca!.. Potrzebuję właśnie teraz czyjejś życzliwości, czyjegoś dobrego słowa!

— Nie rozumiem pana!

— Właśnie wszystko chce wyjaśnić! Dlatego błagam o spotkanie!.. I nie odejdę stąd, dopók! pani nie wypowie słówka — dobrze!

— Zapewniam pana hrabiego, że to jest zupełnie niepotrzebne. Pan hrabia nie potrzebuje się tłumaczyć przede mną!.. Ja zaś mogę tylko... złożyć panu hrabiemu... gratulację!..

Głos panny Teci, mimo, że starała się opanować, zadrżał.

Odwróciła się, by ukryć łzę, która mimo jej woli zawisła na rzęsach.

— Nie odejdę, nie wypuszczę pani ręki, póki pani się nie zgodzi!

Zaciskał jej drobną rączkę w swej dłoni i nie przestawał prosić:

— Pani nawet nie wie, Teciu, jak mi na tem zależy!.. To kwestja mego szczęścia! Pani musi się spotkać ze mną!..

W tej chwili we drzwiach ukazała się właścicielka sklepu, którą kiedyś Noderski widział za kasą.

Tecia spostrzegła ją również. Szepnęła:

— Proszę puścić moją rękę!.. Dobrze! wyjdę!

Dalszy ciąg nastąpi.

Odradzające się miasto

Ożywienie Kijowa po piętnastoletnim upadku — Po przeniesieniu stolicy Ukrainy sowieckiej — Rozbudowa miasta

Jak wiadomo, stolica Ukrainy sowieckiej przeniesiona została z Charkowa do Kijowa. Uczyniono tak po większej części ze względów politycznych, aby w Kijowie władze sowieckie skuteczniej przeciwdziałały separatystycznym prądom ukraińskim, które swe ognisko miały właśnie w Kijowie. Wyniki tego kroku poczynają się już przejawiać w życiu tego miasta. Los Kijowa w ostatnich piętnastu latach był rzeczywiście tragiczny. Miasto nawpół zburzone w czasie wojny domowej, pozbawione swego znaczenia jako ośrodka administracyjnego coraz to bardzij upadało, pustoszało. Nie uskutczniano żadnych robót budowlanych, zaniedbywano jego zewnętrzny wygląd a wszelkie życie stopniowo zamierało. Dopiero obecnie, kiedy do Kijowa przeniesiono urzędy sowieckie, daje się w mieście zauważyć pewne ożywienie. Rozpoczęto oprawę domów rządowych, wyznaczane są parcele pod budowę nowych domów urzędniczych i administracyjnych, porządkowane są ulice. Władze miejskie przystąpiły do regulacji ulic, placów i parków.

Na głównym placu, na którym stoją klasztory Sofijewski i Machajłowski ma stanąć ośrodek administracyjny z całym kompleksem domów. Według opracowanego planu budowy tego środowiska rządowego, klasztor Michajłowski ma zostać zburzony a na jego miejscu ma stanąć olbrzymi gmach rządowy. W najbliższej dzielnicy wybudowane mają być domy dla pracowników administracyjnych. Tymczasowo rząd republiki ukraińskiej mieści się w dawnym pałacu kijowskim, stojącym w parku nad Dnieprem. W tej samej dzielnicy pomieszczone zostały urzędy wojskowe, które w związku z przeniesieniem głównego miasta zostały znacznie wzmocnione. Władze ukraińskiego okręgu wojskowego budują obecnie cały szereg nowych domów dla pracowników armji. Już w najbliższych dwóch dniach czy trzech miesiącach domu te zostaną do użytku. Równocześnie regulowane są w tej okolicy ulice i trotuary.

Kijów zawsze odznaczał się bogactwem parków i zieleni. Obecnie zielone przestrzenie mają być znacznie rozszerzone. Tak np. powiększony będzie park na Włodzimierzowie, na miejscu żydowskiego bazaru założony zostanie nowy park a w środku miasta powstanie kilka nowych sadów.

Równocześnie rozszerza się też połączenia głównego miasta sowieckiej Ukrainy z pozostałemi ośrodkami Związku Sowietów. Na linjach Kijów — Moskwa i Kijów Odessa powiększono liczbę prawidłowo kursujących pociągów pośpiesznych. Organizowane jest połączenie lotnicze Kijowa z Charkowem, Odessą, Moskwą i Czernigowem. Do Kijowa przeniesiono również wydawnictwo Centralnego komitetu ukraińskiej partji komunistycznej i odtąd organ główny tej partji „Komunist" wychodzi już nie w Charkowie, a w nowej stolicy Ukrainy — Kijowie.

500-lna rocznica parlamentu szwedzkiego

Prawie 500 lat temu, w dniu 13 stycznia 1435 r. zebrał się pierwszy Riksdag szwedzki w małem mieście Arboga. Uroczystość 500-lecia parlamentu obchodzona ma być w Szwecji w maju roku przyszłego.

Główna ceremonja będzie miała miejsce w starym gmachu, „Storkgram w Stockholmie w obecności króla i rodziny królewskiej, oraz najwyższych urzędników państwowych. Na uroczystość tę przybędą delegaci wszystkich tych miast szwedzkich, w których zwoływany był Riksdag. Miast tych, prócz Arboga, jest 14. Również wszystkie parlamenty skandynawskie, a więc Riksdag duński, fiński, „Storting" norweski, oraz „Allting" islandzki, wysyłają swych przedstawicieli do Stockholmu na czas trwania uroczystości majowych. Z okazji tej rocznicy wydana zostanie historja Riksdagu szwedzkiego.

Sprawa robotników cudzoziemskich we Francji

W czasie dyskusji w parlamencie francuskim nad projektem wielkich robót publicznych, jakie mają być uruchomione dla zatrudnienia bezrobotnych, minister robót publicznych Marquet oświadczył m. in., że pierwszeństwo do pracy mają robotnicy francuscy, jednak robotników cudzoziemskich wydalać nie można.

Projekt przewiduje wyasygnowanie sumy 2 i pół miljarda franków na roboty publiczne w okręgu paryskim w ciągu najbliższych pięciu lat.

ZDEJMOWANIE ZNACZKÓW NARA

Onegdaj czynniki powołane zdejmowały na ulicy studentom-narodowcom, znaczki organizacyjne, wykazujące przynależność do ostatnio zlikwidowanej przez władze bezpieczeństwa, organizacji narodowo-radykalnej t. zw. NARA.

U WRÓT TARGÓW WOŁYŃSKICH

RÓWNE. Na terenie wystawowym Targów Wołyńskich w parku Lubomirskich wre praca nad uporządkowaniem budynków i pawilonów. Niespełna 2 miesiące dzieli nas od otwarcia największej imprezy gospodarczej na Wołyniu i okres ten użyty zostanie bardzo pracowicie na czynności przygotowawcze.

Projektuje się budowę kilku nowych pawilonów w stylu regjonalnym, którego wielkim zwolennikiem jest wojewoda wołyński p. Henryk Józewski. W sprawie organizacji Targów odbył się szereg narad i konferencyj z udziałem przybyłego w tym celu specjalnie p. wojewody.

NA RYNKU RÓWIEŃSKIM

RÓWNE. — Marja Kondratiukowa, zamieszkała w koszarach 43 p. S. K. zameldowała, że w czasie dokonywania przez nią zakupów na rynku w Równem wyciągnięto jej z koszyka portmonetkę zawierającą 31 zł. W toku dochodzenia przytrzymano sprawczynię kradzieży. Jest nią 33-letnia Agafja Dominiuk, zamieszkała czasowo w domu noclegowym.

Przemysł podrabiania antyków

Fałszowanie, podrabianie antyków, mebli, obrazów, książek, bronzów wyszło w naszych czasach poza granice sztuki „stosowanej" i stało się szeroko rozwiniętym przemysłem, a przytem przemysłem, który dobrze rentuje i daje duże zyski. W wielu miejscowościach mniej znanych, w małych miasteczkach istnieją dobrze zakonspirowane „fabryki", w których produkuje się „nowoczesne antyki", oczywiście nie w liczbie zbyt wielkiej, aby podaż była zawsze mniejsza od popytu. „Antyki" są potem sprzedawane za wysoką cenę zbieraczom.

Jednym z najbardziej rozpowszechnionych tricków przy podrabianiu starych książek jest pogrążenie stronic w kawie lub w herbacie, aby nadać im przez to ów żółtawy odcień starych druków. Herbata musi być przytem mocniejsza lub słabsza, zależnie od wieku książki; im dawniejsza jest data wydania białego kruka, tem silniejszy musi być napar herbaty, tem żółtsze muszą być kartki szacowanego antyku. Sprytni „antykwarze" posługują się poza tem inną jeszcze metodą przy fabrykowaniu starych druków; oto fotografują oni oryginały i na podstawie odbitki fotograficznej sporządzają matryce drukarską ściśle zgodne z pierwodrukiem. Podobne metody są stosowane i do fabrykacji innych antyków, jak np. mebli, obrazów, rzeźb, bronzów i t. d. Przemysł podrabiana antyków doszedł przy zastosowaniu środków i narzędzi nowoczesnych do takiej perfekcji, że tylko wytrawny znawca może się poznać na falsyfikacie.

Bokserzy niezawsze zbierają laury

Carnera przegrawszy mecz z Baerem stracił nietylko sławę, ale i majątek. W przeddzień meczu manager jego złożył w banku na konto Carnery 17.000 funtów (440.000 zł.). Ale ani grosza z tej sumy nie może podjąć pokonany bokser, gdyż długi jego wynoszą 18.000 funtów, a na sumę zdeponowaną przez managera nałożyli wierzyciele po przegranej areszt.

Carnera jest jeszcze posiadaczem willi w Atlantic - Beach w New Jersey oraz sporego folwarku w Italji. Ale i jedno i drugie jest obciążone pożyczkami, tak że biedny bokser znajduje się w opałach.

Natomiast Baer podreperował się majątkowo i choć ma również niemałe długi, może je teraz spłacać i używać życia.

Uparty włóczęga

Juljusz Westerstrom, 73-letni starzec, który dwukrotnie był już uznany za zmarłego, wrócił ostatnio do rodzinnej wsi, ku ogromnemu zdziwieniu rodziny i przyjaciół. Westerstrom, który od dzieciństwa znany był ze swego zamiłowania do włóczęgostwa, odnaleziony został przez policję w Elodalen w Północnej Szwecji. W ciągu prawie pół wieku był on błędnym rycerzem dróg i gościńców, i włóczył się głównie w górskiej okolicy Norwegji, śpiąc pod gołem niebem.

Westerstrom jest synem wybitnego obywatela małego miasteczka Motała w środkowej Szwecji. Już jako mały chłopiec uciekał pokryjomu z domu na długie okresy czasu i wracał dopiero wtedy, gdy był całkowicie obdarty i wygłodniały. Rodzina jego dwukrotnie, po długich poszukiwaniach, uznała go za zmarłego. Obecnie, po 44 latach nieobecności, powrócił on do Motali, a rodzina nie jest pewna, czy zdoła go powstrzymać od ponownych wędrówek. Lekarz który badał Westerstroma, stwierdził, iż pomimo trudów włóczęgi cieszy się on doskonałem zdrowiem.

Stacje opieki nad matką i dzieckiem w Polsce

Według ostatnich obliczeń na terenie całej Polski istnieje 396 stacyj opieki nad matką i dzieckiem, w tem 242 stacje przy ośrodkach zdrowia.

W ogólnej liczbie stacyj opieki nad matką i dzieckiem znajduje się 7 stacyj utrzymywanych przez państwo, 79 przez samorząd powiatowy, 124 przez gminy miejskie, 16 przez gminy wiejskie, 23 przez ubezpieczalnie społeczne, 13 przez samorząd wspólnie z innemi instytucjami, oraz 134 stacje utrzymywane przez organizacje społeczne.

Na terenie województw centralnych znajduje się 144 stacyj opieki nad matką i dzieckiem, w województwach wschodnich 69, w zachodnich 116, oraz w południowych 67 stacyj.

Organizacje społeczne utrzymują 59 stacyj opieki nad matką i dzieckiem w województwach centralnych 45 we wschodnich, 17 w zachodnich, oraz 13 w południowych.

Fruwające sleepingi w Ameryce

Między N. Yorkiem a Chicago została zorganizowana obecnie regularna komunikacja lotnicza przy użyciu aeroplanów - sleepingów. Przelot odbywa się w nocy w olbrzymich aeroplanach, posiadających 12 łóżek.

Samoloty wylatują z Nowego Yorku o 1.20 w nocy i lądują o 8 rano w Chicago. Najszybsze ekspresy zużywają na przebycie tej przestrzeni 18 godzin, oszczędność na czasie wynosi zatem 11 godzin.

Po uniesieniach miłosnych

rewolwerowy zamach na życie

WILNO. — Mieszkaniec wsi Girdze gm. kraśnieńskiej, Andrzej Frąckiewicz po sprzeczce ze swą kochanką Anastazją Szymielową, od której usiłował wyłudzić pieniądze, chciał ją zabić, oddając do niej 2 strzały rewolwerowe, które jednak chybiły.

Na odgłos strzałów przybiegł ojciec Szymelowej, Łukasz Korzeniewski, który stanął w obronie córki. Wówczas Frąckiewicz wystrzelił do Korzeniewskiego 4 razy i również wszystkie 4 strzały chybiły.

Następnie w nocy Frąckiewicz, usiłował wtargnąć do mieszkania Szymielowej, lecz wobec zajęcia przez Szymielową i jej matki z siekierami w rękach zdecydowanej postawy, oddał dwa strzały, które znowu chybiły. F. uciekł do pobliskich lasów, gdzie przez parę dni się ukrywał.

Na skutek zarządzonej zasadzki dostał się jednak w ręce policji i został odstawiony do Sądu Grodzkiego w Mołodecznie, przyczem okazało się, że Frąckiewicz był już raz skazany za zabójstwo na 10 lat więzienia i niezbyt dawno po odsiedzeniu kary został wypuszczony na wolność, a teraz znowu usiłował dokonać zabójstwa i to na kobiecie, która początkowo nawet przyszła mu z pomocą.

HUMOR

PRZYJACIÓŁKI

— Co ci się stało?

— Przechodziłam szkarlatynę...

— Proszę cię bardzo, przestań już raz grać rolę podlotka.

AMERYKAŃSKIE MAŁŻEŃSTWO

— Jak dawno jest już Mary za mężem?

— Oh... przenosiła dopiero dwa kapelusze!

Program radjowy

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń. 6.35 Płyty. 6.38 Gimnastyka. 6.53 Płyty. 7.10 Płyty. 7.20 Chwilka pań domu. 7.30 Rozmaitości. 11.57 Sygnał czasu. 12,00 Hejnał 12.03 Wiadomości meteorologiczne. 12.10 Konkurs basów i barytonów. 13.05 Koncert. 14.00 Wiadomości o eksporcie. 14.05 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Godzina muzyki lekkiej. 17.00 Transmisja ze Lwowa. 17.25 Koncert. 18.15 Muzyka popularna. 18.45 Rozmowa w poradni budowlanej. 18.55 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 19.00 Rozmaitości. 19.15 „Ostre wierszyki Juljana Tuwima". 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Koncert chopinowski. 20.30 „O polskiem lotnictwie". 20.40 Capstrzyk Marynarki Wojennej. 21.12 Koncert. 22.25 Konkurs muzyczny. 23,05 Muzyka taneczna.

PIEŚNI KARAIMSKIE

Wśród różnorodnych narodowości, zamieszkujących północno-wschodnie ziemie Rzplitej, na specjalną uwagę zasługują Karaimi. Jestto jedno z najbardziej egzotycznych plemion w Polsce, od wieków osiadłe na ziemiach dawnego W. Ks. Litewskiego, odznaczające się wybitną lojalnością wobec swej przybranej Ojczyzny, o czem świadczą przywileje, udzielane ongiś Karaimom przez królów polskich i do dziś dnia przechowywane w duchowej metropolii karaimskiej, w Trokach. Z kulturą muzyczną tego najmniejszego narodu zapozna radjosłuchaczy całej Polski audycja poświęcona pieśniom karaimskim, która będzie transmitowana z Wilna w niedzielę o godz. 14.00.

KRONIKA KRAKOWA

Lipiec
15
NIEDZIELA
Najśw. Odk.

Ze sportu

Kalendarzyk imprez sportowych na dzień dzisiejszy

W dniu dzisiejszym w okręgu krakowskim odbywają się w dalszym ciągu zawody piłkarskie we wszystkich klasach. W klasie A sytuacja co do mistrza i spadku nie przyniesie żadnych zmian, natomiast dalsze drużyny A klasowe walczą o lepszą lokatę w tabeli. Na pierwszy plan w klasie A wysuwają się zawody między Legją a Zwierzynieckim oraz w Tarnowie Wawel—Tarnovia gdyż od wyniku tych spotkań zależy która z nich zdobędzie wicemistrzostwo. W klasie B do najbardziej interesujących spotkań należą zawody Łobzowianka-Nadwiślan, Prądniczanka—ZFG. i Unia—Sparta.

Terminarz spotkań przedstawia się następująco:

Klasa A.

Boisko Grzegórzeckiego, Olsza — Grzegórzecki, boisko Korony, Krowodza—Korona, boisko Wisły, Legja — Zwierzyniecki, boisko Tarnovii, Wawel —Tarnovia.

Klasa B. grupa krakowska

Łobzowianka — Nadwiślan, Unia — Sparta, Jutrzenka — Czarni, Prądniczanka—Z.F.G., Orlęta—Siła.

Klasa B. grupa podmiejska

Wieliczanka—Rakowiczanka, Łagiewianka—Hakoah. Natomiast spotkania pomiędzy Hagiborem a Bocheńskim i Kabel—Bierzanowianka nie zostaną rozegrane ponieważ W. G. i D. zawiesił drużyny Bocheńskiego i Bierzanowianki w związku z ostatniemi awanturami na własnych boiskach.

Klasa C.

Z.T.S.—Maraton, Warna—Tonianka, Zakrzowianka—Gwiazda, Dąbie—Legjon, Nowowiejski—Tor, Wolanka—Volania.

Obóz instruktorski gier sportowych.

Na zorganizowany przez Polski Związek Gier Sportowych obóz instruktorski, który ma odbyć się w Sierakowie koło Poznania wyjechali z okręgu krakowskiego następujący kandydaci.

Lesiak-Cracovia. Landau-Makkabi. Taliński-Polonia, Kwasnycia i Eberhard z Wawelu.

Zamach rewolwerowy na księdza

Korespondent agencji PRESS donosi ze Lwowa:

Nieujawnieni dotychczas sprawcy wybili w mieszkaniu grecko-katolickiego proboszcza w Ściance (pow. Złoczów) księdza Iwana Sadowskiego, 18 szyb w oknach i oddali 3 strzały rewolwerowe.

Według miejscowej opinji tłem zajścia są nieporozumienia między proboszczem a miejscowymi parafjanami.

Czy wójtowi wolno bić własną żonę?

Jan Bako, wójt wioski Luta w Czechosłowacji, pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej za pobicie własnej żony. W sądzie wójt tłomaczył się, że do złości doprowadziła go żona, bo w czasie jego nieobecności pobieliła ściany izby, w której odbywały się posiedzenia rady gminnej. Okazało się, że na ścianach tej izby były zapisane wszystkie ważne terminy i uchwały rady gminnej, które wskutek pobielenia znikły bezpowrotnie. Pomimo tak poważnych powodów pobicia żony, sąd skazał wójta na tydzień aresztu.

Golgota mieszkaniowa emeryty krakowskiego

Od roku 1912 jako urzędnik państwowy mieszkałem w domu rządowym, zajmując dwa pokoje z kuchnią i przynależnościami za opłatą 42 zł. miesięcznie i nigdy nie zwracałem uwagi, jak znajomi żalili się na wygórowane czynsza oraz rozmaite sztuczki właścicieli domów celem podniesienia wysokich już i tak czynszów mimo ochrony lokatorów. Po trzydziestokilkoletniej służbie zostałem emerytem i otrzymałem nakaz opróżnienia zajmowanego mieszkania.

Nie robiłem sobie nic z tego, gdyż słyszałem, że mieszkań jest dość to i dla siebie znajdę łatwo jakieś pomieszkanie. Zacząłem szukać i szukałem dniami i tygodniami, przekonując się, że mieszkań jest dość, lecz dla ludzi bogatych, bo ceny są za wrotne. Za dwa pokoje w domach nowych cena widocznie skartelizowana 110 do 120 zł., za ładniejsze 140 zł. miesięcznie. W domach starych, to istne chlewy brudne, odrapane, piece na pół rozwalone, okna bez szyb, podłogi wyszarpane od jakichś 30 lat, nieodświeżane, takie można znaleźć za czynszami 60—70 zł. miesięcznie. Przyczem właściciel zadecydował, że remont mam przeprowadzić własnym kosztem. Przyprowadziłem majstra, ażeby obliczył, ile to będzie kosztować, a ten podał przerażającą dla mnie sumę 1.500 zł. Uciekłem.

Wziąłem do pomocy pośrednika i ten wyszukał mi inne dwupokojowe mieszkanie za cenę 85 zł. miesięcznie i z kaucją 500 zł. Pytam, dlaczego tak grogo? Właściciel odpowiada, że „to lokal przemysłowy". Dlaczego „lokal przemysłowy", pada z mej strony drugie pytanie. „Bo tu już mieszkał krawiec", słyszę odpowiedź. Jak się dowiedziałem, krawiec ów musiał się wyprowadzić, bo zjadł go drogi czynsz. Mieszkanie to kosztowało w r. 1914 38 koron. Pośrednik przypomniał sobie, że dwom właścicielom wyszukał pożyczkę prywatną, podpadającą obecnie pod moratorjum o niskim procencie, po 6 od sta, lecz i tu spotkał go zawód, gdyż zażądano 120 zł. miesięcznie za mieszkanie dwupokojowe. Mając 260 zł. miesięcznie emerytury, nie mogłem myśleć o dwupokojowem mieszkaniu i szukałem jednego pokoju z kuchnią, lecz w takim wypadku zdzierstwo jeszcze większe. Właściciele domów żądają 60 zł., mówiąc, że niech lepiej próżno stoi, niżby mieli taniej wynająć. To też wiele mieszkań rzeczywiście jest próżnych, zaś właściciele domów biadają, że lokatorzy nie płacą.

Muszę tu napiętnować zdzierstwo kamienicznika przy ul. Smoleńsk, który za jeden pokój z kuchnią żądał 110 zł. miesięcznie i nie dał taniej, jakkolwiek budował w tanim czasie i przy niskim procencie. Jest to tylko cząstka mego doświadczenia, to też chcę, by dowiedziały się o panującem zdzierstwie miarodajne czynniki, które biorą kamieniczników w opiekę, zaś związki lokatorów, wyciągnęły z tego odpowiednie wnioski.

Według twierdzeń znawców dwupokojowe mieszkanie z przynależnościami w nowych domach podług dzisiejszych cen robocizny i materjałów powinno kosztować 60 do 70 zł. miesięcznie z godziwym, bo 7% zyskiem.

Emeryt.

Sensacyjny zwrot w sprawie Ciunkiewiczowej

Przed kilku tygodniami podaliśmy sensacyjną wiadomość o aresztowaniu osławionej Ciunkiewiczowej.

Śledztwo toczy się w dalszym ciągu, a ostatnio było w rękach prokuratora dra Garbaczyńskiego. Na postawie dochodzeń prokurator dr. Garbaczyński postawił wniosek o uwolnienie Ciunkiewiczowej z aresztu, czemu się jednak sprzeciwił prokurator apelacyjny, dr. Wysocki i zawiesił w dalszym ciągu nad nią areszt śledczy.

Sprawa Ciunkiewiczowej budzi ogromne zainteresowanie, szczególnie w sferach prawniczych.

Podejrzana o dokonanie nowego oszustwa, broni się tem, że medaljon został jej skradziony, a kartki i list otrzymany od rzekomych sprawców kradzieży w Grand Hotelu są podrzucone przez nieznanych jej prowokatorów. Niewątpliwie już niedługo sprawa zostanie wyświetlona i Ciunkiewiczowa bądź zostanie zrehabilitowana, bądź też w sądzie odbędzie się nowa jej rozprawa o nowe usiłowanie oszustwa.

Zrozpaczeni lokatorzy z ul. Słonecznej wzywają pomocy

Lokatorzy domu przy ul. Słonecznej l. 31 zwracają się do nas, żaląc się, iż mieszkający w tym domu profesor em. p. Jakubas Antoni wyprawia od czasu do czasu niezwykłe awantury, które nietylko zakłócają spokój w kamienicy, ale przejmują nawet przerażeniem współlokatorów.

P. Jakubas z żoną swoją nie żyje, dobrał sobie natomiast panią Ch., która z nim mieszka. I ta to właśnie pani jest przedmiotem jego awantur. P. Ch. po awanturach odchodzi zwykle od takiego brutalnego „męża", wraca jednak znów po jakimś czasie... na nowe awantury.

Jak się dowiadujemy, z us rozpalonego emeryta, choć człowieka wykształconego, padają tak ohydne wyzwiska i obelgi, którymi darzy swą przyjaciółkę p. Ch, że współlokatorom aż „uszy puchną". Takich wyrazów używają chyba tylko najciemniejsze i najgorsze indywidua gdzieś w zapadłych spelunkach złodziejskich i sutenerskich.

W dniu wczorajszym nad ranem w mieszkaniu p. Jakubasa wybuchła znów awantura, taka burzliwa i głośna, że aż lokatorzy, jakby przerażeni trzęsieniem ziemi, powylatywali (niektórzy w negliżach) na korytarz, pytając się co się dzieje.

Informujący nas o tych wybuchach p Jakubasa spodziewają się jednak, że znajdzie się środek na to, by wulkan domu przy ul. Słonecznej 31 uspokoił się wreszcie na stałe.

Kamieniczniczka zamordowała syna lokatora

Wczoraj w Wawrze pod Warszawą wydarzył się straszny wypadek, który wywołał ogromne wzburzenie wśród przebywających tam na letnisku gości.

Właścicielka jednej z willi, Stanisława Radzikowska, posprzeczała się ze swą lokatorką letniczą, Marją Sochową, o doniczki z kwiatami. Sprzeczka zakończyła się bójką. W pewnej chwili Radzikowska chwyciła ciężki taboret drewniany i rzuciła nim w przeciwniczkę. Taboret przeleciał nad głową Sochowej i ugodził stojącego w ogródku jej synka 6-letniego Marjana Sochę.

Uderzenie było tak silne, iż nieszczęśliwy chłopiec padł trupem na miejscu. Sprawczynię strasznego czynu. Radzikowską aresztowała policja.

Zamach samobójczy.

Wczoraj popołudniu na placu Marjackim l. 3 w zamiarze samobójczym wypiła pewną ilość esencji octowej 27-letnia Marja Pajorkówna. Wezwano lekarza pogotowia ratunkowego, który po udzieleniu desperatce pierwszej pomocy, przewiózł ją do szpitala św. Łazarza. Powodem zamachu, zawiedziona miłość.

Bandyci uśpili kasjerkę „Solvayu" i zrabowali kasę

Wczoraj wieczorem do biur oddziału zakładów „Solvay" we Lwowie dostało się dwóch bandytów, którzy zachloroformowali pracującą jeszcze kasjerkę Brzozowską, poczem zabrawszy z kasy 2000 zł. zbiegli w niewiadomym kierunku.

Po udzieleniu pierwszej pomocy, ofiarę napadu przewieziono do szpitala w stanie nieprzytomnym.

Krakowski radca miejski przed Sądem.

W poniedziałek, dnia 16. bm. w sądzie okr. karnym w Krakowie w sali nr. 65 odbędzie się rozprawa przeciw dr. Szumskiemu, radnemu miejskiemu i działaczowi PPS. Dr. Szumski przebywa od kilku miesięcy w areszcie pod zarzutem antyrządowych przemówień w Bochni i Wieliczce. Oskarżonego bronić będzie adw. dr. Józef Woźniakowski.

Teatr im. J. Słowackiego
wiecz.: Fräulein Doktor.

Co grają w kinach krakowskich?

Adria „Wrogowie małżeństwa" i „Zbrodniarz"
Atlantic „Odmęt ulicy"
Apollo „Hopla"
Bagatela: „Panienka i miljon"
Dom Żołnierza „Jej pierwszy całus"
Promień. „Żona z drugiej ręki"
Słonko: „Rozkoszne kłopoty"
Sztuka: „Za pieniądze"
Świt: „Miasto widm"
Uciecha: „Pozwól się kochać"
Wanda: „Rendez-Vous we Wiedniu"

RADJO

8'30 Audycja poranna, 10'00 Nabożeństwo, 11'57 Hejnał. 12'10 Poranek muzyczny, 13'00 Odczyt 13'10 Muzyka 13'45 Odczyt, 14.00 Pieśni karaimskie 14'20 Koncert, 15'00 Pogadanka rolnicza, 15,15 Gramofon, 15.45 Odczyt, 19'00 Rozmaitości, 19'55 Lokalne wiadomości sportowe. 20'00 Transmisja z Warszawy, 20'02 Wiadomości bieżące. 22'15 Feljeton,

Nocny dyżur aptek:

Apteka pod Białym Orłem. Rynek A-B 45, Łobzowska 6, pod Świętą Kingą, Grzegórzecka 9, pod Złotym Lwem, Długa 4, pod Murzynem, Krakowska 19.

Podgórze; Apteka pod Opatrznością, Brodzińskiego 1.

Krwawa bójka nożowa przy ul. Emaus

Policja aresztowała Zabdyra Piotra, lat 26, murarza, zam. przy ul. Emaus 13, za uszkodzenie ciała dokonane na osobie Michała Dudnickiego, lat 26 piaskarza, zam. przy ul. Kościuszki 76 w ten sposób, że w czasie bójki Zabdyra ugodził nożem w brzuch Dudnickiego, którego Pogotowie Ratunkowe odwiozło po udzieleniu pierwszej pomocy lekarskiej do szpitala św. Łazarza.

Wykolejenie się parowozu na dworcu w Krakowie

Wczoraj o godz. 10 tej rano, wykoleił się parowóz na dworcu kolej. w Krakowie, w czasie manewrowania — w ten sposób że wyskoczył z szyn.

Powodem tego wykolenia było niewłaściwe przerzucenie zwrotnicy, którą przerzucili furmani, zwożący cegłę do nowo budującego się magazynu, a uczynili to w celu ułatwienia sobie przejazdu swojemi wozami przez szyny. Ofiar w ludziach nie było. Parowóz został częściowo uszkodzony, lecz szkoda nieznaczna. Dochodzenia prowadzi się.

Nagi mężczyzna na ul. miasta

Liczni przechodnie na ulicy Piotrkowskiej w Łodzi w samem centrum miasta, koło Grand - Hotelu, byli świadkami niezwykłego zajścia. Pojawił się tam nagi mężczyzna, liczący około 35 lat. Na głowie miał fantastyczny kapelusz, ozdobiony różnokolorowemi piórami. Przechodniom oznajmił, że jest... królem Tatr! Warjat pojawiwszy się przed Grand-Hotelem wskoczył do przejeżdżającego tramwaju, wzbudzając zamieszanie wśród pasażerów, a zwłaszcza pań.

Tramwaj zatrzymano i wezwano policję. Warjat bronił się jednak, okazując niezwykłą siłę. Zdołano go ująć i odwieźć do komisarjatu policji, gdzie okazało się, że jest to 35-letni Mendel Katz, umysłowo chory, który przed tygodniem uciekł z domu i przybył pieszo z Piotrkowa do Łodzi.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.